Nr. 324 Kraków, Poniedziałek 6 września 1915. Rocznik XXIV.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Za granicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zacięty opór Rosyan w Galicyi i na Wołyniu.

Zwycięskie walki pod Tarnopolem, Załoźcami i Brodami. 3000 jeńców.

Urzędowo donoszą 5 września: **Wiedeń**, 6 września.

Rosyanie stawili naszemu posuwaniu się w Galicyi wschodniej i na Wołyniu gwałtowny opór. Rosyjski atak na granicy besarabskiej załamał się przed naszemi przeszkodami, przyczem kilka nieprzyjacielskich batalionów zostało rozbitych.

Na wschód od ujścia Seretu nieprzyjaciel, przy zwykłem u niego marnotrawieniu mas ludzkich, wtargnął do jednego z naszych okopów strzeleckich, ale w walce zbliska został stamtąd wyrzucony, przyczem pozostawił wielu zabitych i jeńców.

Na zachód od Tarnopola wzięły szturmem wojska austro-węgierskie i niemieckie rozprzestrzenione nieprzyjacielskie oszańcowania. Także pod Załoźcami zajęliśmy nieprzyjacielski punkt oparcia. Na wschód od Brodów i na Wołyniu zyskuje nasz atak zwolna na obszarze. Wojska austro-węgierskie, walczące w trójkącie twierdz, wzięły w walkach ostatnich dni do niewoli około 30 rosyjskich oficerów i przeszło 3000 jeńców.

Na klasztorze w Budzanowie, który leży pośrodku rosyjskiego frontu nad dolnym Seretem, powiewa od kilku dni flaga z genewskim krzyżem. Już zgóry nie można przypuszczać, aby polny szpital urządzano w środku stanowiska bojowego, a w danym przypadku nadto stwierdzono, że Rosyanie urządzili klasztor jako silny polowy punkt oparcia. Wobec tego nikogo nie zdziwi, jeżeli w najbliższym czasie doniosą rosyjskie sprawozdania, żeśmy ten klasztor mimo genewskiego krzyża wzięli pod ogień. Nieprzyjaciel jest tu winny nadużycia międzynarodowych umów i to absolutnie nie może wpływać na nasze prowadzenie walki.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki pod Grodnem, Prużanami, Wołkowyskiem i Berezą Kartuską.

Urzędowo donoszą dnia 5 września: **Berlin**, 6 września.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: Między Friedriechstadtem a Mereczem nad Niemnem położenie niezmienione. Na zachód od Grodna nieprzyjaciel ustąpił poza odcinek Kotry na południe od Jezior. Liczba jeńców, wziętych w walkach o Grodno, podwyższyła się na 3600. Wojska generała Gallwitza odrzuciły ponownie nieprzyjaciela pod Męcibowem i na południe od tej miejscowości, na południowy wschód od Wołkowysk. Wzięto 520 jeńców.

Grupa wojsk generała marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego: Wywalczono wyjście z bagnistej cieśniny pod Nowodworem i na południowy wschód od tej miejscowości, a na północ od Prużan. Również dalej na północ osiągnięto postępy. Wzięto 400 jeńców i zdobyto 8 karabiny maszynowe.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Pod naciskiem naszego ataku nieprzyjaciel opróżnił przyczółek mostowy Bereza Kartuska. W okolicy Drohiczyna i na południe od niego stawiał nieprzyjaciel wczoraj jeszcze raz opór. Atakuje się go dalej.

Południowo-wschodni teren wojny: Armia generała hr. Bothmera zdobyła szereg nieprzyjacielskich pozycyj przednich na zachodnim brzegu Seretu.

Naczelne kierownictwo armii.

Bezskuteczne ataki włoskie na Doberdo.

Urzędowo donoszą dnia 5 września. **Wiedeń**, 6 września.

Wczoraj rozwinęli Włosi na płaskowzgórzu Doberdo zwiększoną, ale zupełnie bezowocną czynność. Po gwałtownem ostrzeliwaniu poszczególnych obszarów przez swą artyleryę wszystkich kalibrów, usiłowali już przed południem wykonać kilka ataków wzdłuż gościńca na zachód od San Martino. Wszystkie odparto. Nasza artylerya spowodowała spustoszenie między odpływającym z powrotem nieprzyjacielem. Pod wieczór zwiększył się ogień działowy. Potem nastąpiły znowu poszczególne ataki piechoty, które wszystkie się rozbiły przy wielkich stratach po stronie Włochów.

W południowym Tyrolu zostały dwie nieprzyjacielskie kompanie, które zaatakowały nasz posterunek w Marco, pobite i zmuszone do ucieczki.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Rosyanie zaczynają przyczynę swych klęsk widzieć w niższości kultury.

W miarę, jak wojska rosyjskie skazane są na odwrót wśród klęsk i w coraz gorszych warunkach — zaczynają z różnych stron odzywać się głosy w prasie rosyjskiej, z których da się wysłuchać nuta, iż Rosya nie ma należytego intelektualnego przygotowania do mierzenia się z mocarstwami centralnemi.

„Obrońcy kultury“, jak nazywali siebie Moskale na początku kampanii, potrosze zaczynają bić się w piersi i uznawać... swoją barbaryę.

Charakterystycznem jest np., co pisze „Dień“ z powodu debaty w Dumie na temat uwolnienia Rosyi od wewnętrznych wpływów niemieckich.

Jeżeli się jest samemu silnym — rozumuje „Dień“ — to nie mówi się o czyjejś przewadze (owem słynnem *zasilju*). Ale u nas sądzi się, że ratunek leży w tem, iż inni powinni być tak samo bezsilni, jak my.

Nie pragnie się wyrównania przez podniesienie (własne), lecz przez obniżenie (innych). Nie żąda się silnej i zdolnej do podjęcia walki kultury rodzimej, lecz ma się przeciwdziałać, ażeby wyższa obca kultura nie mogła wpływać cywilizacyjnie na dziczyznę kraju.

Chce się — dorzuca „Dień“ — rozbroić Niemca (mieszkańca Rosyi) z jego duchowej i materyalnej kultury, czyżby nie było korzystniej samym przyswajać sobie i uzbrajać się w te wyśmienite właściwości?

Teraz dopiero zaczyna rosyjska prasa zastanawiać się nad tem, że gwałty rusyfikatorskie wobec „inorodców“ kulturalniejszych od Rosyan — są barbarzyńskim wysiłkiem niwelowania ośrodków wyższej kultury do poziomu rosyjskiej niższości.

A przecież taką robotę, wręcz niszczycielską, dokonywał np. carat dziesiątkami lat z niesłabnącą zaciekłością na olbrzymich obszarach Litwy i Ukrainy, tępiąc tam kulturę polską — bez możności zastępywania jej czemś równowartościowem, a własnem...

Ciekawem jest także, że wojenni sprawozdawcy rosyjscy i to nie w ostatniej chwili, lecz już od tygodni — zaniechali taniego wygrażania się Niemcom, lecz owszem częstokroć uderzają w tony podziwu nad ich niezwykłą sumiennością wojenną, przechodzącą nieraz we wzór ofiarności, i nad niemniejszym kunsztem bojowym.

Mamy w ręku „Russkoje Słowo“ z felietonem Pietrowa.

Opis jakiejś z nazwy niewymienionej bitwy poprzedza on uwagami o niemieckich wywiadach. Dążą one zawsze do największej ścisłości i uczestnicy patroli, jak komary, wszędzie przenikają, a gdy są zaatakowani przez większą siłę — zdarza się, aż nadto często, że wszyscy bronią się do upadłego, byle dać jednemu możność powrócenia z raportem.

Podziwia Pietrow i lotników niemieckich. „Był wypadek — pisze — gdy niemiecki samolot po udatnem ostrzeliwaniu przez naszych, zapalił się w powietrzu i tak, płonąc, opadał. Nie zdążył on jeszcze zwalić się na ziemię, a już wzamian unosił się nowy, będący w pogotowiu, aeroplan“.

Po tych uwagach następuje, jak zaznaczyliśmy, opis bitwy, która, jak przyznaje wkońcu Pietrow, pozostała nierozstrzygniętą.

Z toku opowiadania można wysnuć wniosek, że wojska niemieckie, będące w danem miejscu i chwili, widocznie, w mniejszości i przeświadczone o tem, że Rosyanie szturmować będą ich pozycye, odpowiednio przygotowali je, ażeby szturmujący, przy usuwaniu się czołowych oddziałów niemieckich, dostawali się stopniowo w labirynt ognia wszystkich gatunków broni.

Pan Pietrow sam jednak unika tego wyjaśnienia i przedstawia przebieg walki, jako druzgotanie przez Rosyan linij niemieckich, przyczem jednakże Niemcy... nie rozpierzchają się w popłochu, lecz spełniają co do joty wszystko, co przewidziała kunsztowna reżyserya — że tak powiemy — kierownictwa niemieckiego.

Więc Rosyanie forsują przednie okopy, a załoga tychże nie cofa się do dalszych, równoległych, lecz uchodzi (właściwie rozstępuje się) do przygotowanych rowów o kierunku prostopadłym do linii ataku, aby później (na wypadek wycofywania się Rosyan) brać ich w ogień flankowy. Tę samą rolę spełniać mają do czasu milczące, ukryte w drzewach (tem skuteczniej, że atak odbywa się w nocy) karabiny maszynowe.

Cały system okopów pobudowano w ten sposób, że dalsze — znacznie krótsze były od czołowego. Stąd część atakujących Rosyan, „przełamawszy“ pierwszą przeszkodę, dostawała się w pas, pozornie bezbronny, i z impetem, nie doznającym zahamowania, rwała naprzód z okrzykami hurra, aż dobiegała w strefę, upatrzoną dla ognia ustawionych w poprzek karabinów maszynowych i dział, które poczynały zionąć ogniem.

Pietrow twierdzi następnie, że żołnierz rosyjski nie dał się tem wszystkiem stropić i że atakiem bagnetowym na pozycyę artyleryjską zdobył 30 dział cięższych. Cóż stąd, kiedy i ta ewentualność została przewidzianą i z dalej ustawionych bateryj, które do owej chwili

jak zaklęte milczały, zaczęto prażyć Rosyan tak, że zdobytych dział nie można było ruszyć z miejsca.

I wyszło na to — pisze Pietrow dosłownie — iż nasza zdobycz zamieniała się dla nas w pułapkę, wskutek czego było powiedziane (niewątpliwie odnosi się to do komunikatu rosyjskiego — red. „Nap."), że wobec warunków bojowych nie mogliśmy wyprowadzić 30 wziętych przez nas ciężkich dział.

Swój opis Pietrow przeplata uwagami, podkreślającemi niezwykłe wyrobienie żołnierzy niemieckich, którzy z największym spokojem — w tym labiryncie niespodzianek, przysłoniętych mrokiem nocy — przepuszczali Rosyan wśród ciszy, jakby na bezludziu, tam, gdzie tego wymagał oryginalny plan, aby dawać znaki życia — śmiercionośne dla Rosyan, dopiero w momencie zgóry obmyślonym.

Niemców nazywa ów p. Pietrow „artystami rzemiosła wojennego", którzy nie zadawalniają się kopiowaniem przyjętych metod, iecz tworzą nowe na poczekaniu. Niemcy — to wedle dalszego określenia Pietrowa — wielki gmach „żelazno-betonowy", który niełatwo zniszczyć.

Mimo to pan Pietrow pociesza się naostatek, że Niemcy są „znużeni", a także tem, że niezwykła pomysłowość niemiecka ma przeciwko sobie bohaterstwo wojsk rosyjskich.

Ale czy w tę drukowaną „pociechę" p. Pietrow sam dostatecznie wierzy?

Klęska Rosyi.

Z Rosyi.

„Paris Midi" donosi, że od ostatniego czwartku kursują między Petersburgiem a Moskwą już tylko trzy na dzień **pociągi** zamiast 10. Cenzura nie pozwoliła dziennikom podawać tego do wiadomości.

„Berlinske Tidende" donosi z Petersburga: Duma państwowa zajmowała się w ostatnich dniach kwestyą uzupełniania wojska i postanowiła wyjść poza ramy niedawno powziętego postanowienia co do powołania obrony państwowej pierwszego zaciągu i powołać także **drugi zaciąg**, tak iżby wszyscy uznani za niezdolnych do służby, nie mający jednak zbyt wielkich wad fizycznych, użyci zostali do pewnych posług wojennych. W ten sposób będzie wolną dla służby na froncie wielka liczba wyćwiczonych żołnierzy, którzy teraz gdzieindziej są używani.

„Times" donosi z Petersburga: Według petersburskiego „Kuryera" prezydentem ministrów ma zostać generał **Poliwanow**, dlatego ponieważ przeciw niemu nie można tak skutecznie wysunąć kandydatury parlamentarnego prezydenta ministrów, jak przeciw Kriwoszeinowi, który jest osobistością cywilną.

Petersburski telegram „Giornale d'Italia" żąda natarczywie silniejszych wojennych działań w Belgii i w Dardanelach, aby przez zaangażowanie w innej stronie przynajmniej 10 korpusów nieprzyjacielskich jak najszybciej ustał nacisk na wojsko rosyjskie, w przeciwnym razie wojsko to nie zaczerpnie oddechu i przed początkiem zimy znajdzie się w bardzo przykrem położeniu.

„Reichspost" donosi: Według wiadomości z Petersburga, przeciwko 11 posłom do sejmu **finlandzkiego** wdrożono śledztwo o zdradę stanu. Obwinionych przewieziono już do Petersburga. W całej Finlandyi wydano zakaz zgromadzeń.

Poliwanow (minister wojny) oświadczył korespondentowi „Timesa", że Rosyanie są przygotowani do **zimowej kampanii**. Dwa miliony nowego wojska ćwiczą się obecnie daleko poza frontem. Główne zainteresowanie się koncentruje się obecnie dokoła Wilna, gdzie zapewne odbędzie się wielka bitwa. Nowe milionowe armie wyruszą w bój na wiosnę, wobec czego Rosyanie wcale się nie denerwują. Petersburg jest w zupełności przed atakiem zabezpieczony.

„Magd. Ztg" donosi, że podróż rosyjskiego ministra finansów Barka do Londynu jest spowodowaną **brakiem pieniędzy** na zaplacenie długów państwowych; termin wypłaty przypada na 1 stycznia.

Petersburskie dzienniki i koła wojskowe oświadczają, że w najbliższym czasie należy liczyć się z nastąpieniem poważnych wypadków w prowincyach nadbałtyckich. Podkreśla to także „Riecz" i twierdzi, że właśnie w tych prowincyach będą miały swój początek zapowiedziane przez Niemców akcye. W Rydze podobno chaos, wobec którego władze są bezsilne. Z niektórych budowli usunięto metalowe pokrycia dachów. Codzienne wizyty lotników są powodem częstej paniki.

Ruch polityczny w Rosyi.

„Berlinske Tidende" donoszą z Londynu, że pewien amerykański dziennikarz, który w ostatnich tygodniach przejeżdżał przez Rosyę, opowiada, iż wszędzie panuje ruch polityczny, a ogniskiem jegoż jest Moskwa. Ruch ten ma na celu zastąpienie dzisiejszego nieodpowiedzialnego rządu nowym rządem konstytucyjnym, oraz zmiany w obu ciałach ustawodawczych. W Dumie ruch ten popierają wszystkie wielkie partye. Krążą pogłoski o blizkiem rozwiązaniu Dumy. Szpiedzy policyjni otaczają posłów Dumy na każdym kroku, donosicielstwo kwitnie jak za najgorszych czasów starego regimu. W całej Rosyi przyłączają się do ruchu przemysł, magistraty, ziemstwa i szkoły. Duma czuje, że ma lud za sobą przeciw niedołężnej biurokracyi. Coraz natarczywszemi stają się także żądania co do zmiany stanowiska ludności niesłowiańskiej i nieprawosławnej, co do rozszerzenia wolności prasy i innych podobnych reform.

Straty rosyjskie.

„Baseler Nationalztg." donosi, iż Rosya straciła od początku wojny do połowy sierpnia 223.172 oficerów, z tego 43.124 zabitych, 161.443 rannych, 18.605 zaginionych. Ogólne zaś straty w żołnierzach wynoszą około 5 i pół miliona ludzi. Armia rosyjska straciła dotychczas w zabitych, rannych i jeńcach 68% swego korpusu oficerskiego.

Z Odessy.

„Nationalztg." donosi: Już od kilku dni panuje w Odessie wielki niepokój. Ludność powołano do oddziałów zbrojnych, a od strony lądu rozpoczęto budowę wielkie fortyfikacye polowe. W mieście panuje postrach z powodu pogłosek, iż Niemcy zamierzają wprost iść na Odessę. Związek „prawdziwie rosyjskich ludzi" stara się powiększyć panikę i skierować ludność przeciwko żydom. Przyszło do wielu wykroczeń przeciwko żydom. Pospólstwo rozpoczęło napady na żydów. Policya była bezsilna wobec rozszalałych tłumów. Wiele sklepów zrabowano i spalono. Przesadne pogłoski krążą po mieście. Jedni mówią, że Dardanele są już zdobyte, inni zaś twierdzą, iż Niemcy są już pod Petersburgiem. Brak dyscypliny w wojsku jest zastraszający. Bunty i rozruchy są na porządku dziennym.

Łup w Brześciu.

Korespondent „Az Est" donosi z Brześcia, iż ludność zaczyna powracać do miasta, znajduje jednak wszędzie tylko same ruiny. Niszczycielskie metody Rosyan nie spowodowały jednak żadnej szkody wojskowej. Koszary np. są nienaruszone, i tam zakwaterowały się obecnie wojska niemieckie. W zachodniej części miasta widzimy zasieki z drutu i fortyfikacye polowe, przygotowane widocznie dla walki ulicznej. Lufy armat, lawety, reflektory, części maszyn i t. d. leżą wszędzie dokoła. Nienaruszone są kolejka polowa i wielka hala balonowa. Wielkie składy też nie doznały znacznego uszczerbku i zawierają olbrzymie masy konserw, ryżu, mąki i paszy. Zapasy wystarczą na przekarmienie 2 dużych armii w ciągu 10 dni. Znaleziono także dużo składanych piecyków dla okopów. Z tego wszystkiego wynika, że Rosyanie liczyli na dłuższy opór w twierdzy.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 6 września.

Wielka główna kwatera donosi 5 września: Nie było żadnych ważnych wypadków.

Kronika wojenna.

Na Bałkanach. Dzienniki greckie podają wiadomość, że odpowiedź Serbii na notę państw trójporozumienia została przedwczoraj wręczona. Według tej wiadomości, Serbowie w zasadzie gotowi są na zaproponowane im ustępstwa terytoryalne, poczynili jednak wiele zastrzeżeń co do zabezpieczenia swoich przyszłych granic i postawili warunek, że odstąpienie terytoryum ma nastąpić wtedy, gdy nowe granice serbskie zostaną zabezpieczone. Mocarstwa są podobno z tej odpowiedzi bardzo zadowolone.

Walki na Kaukazie. Z Erzerum donoszą: Nieprzyjaciel próbował na północ od Arakses nocnego ataku na wojska tureckie. Przeciwatak odparł Rosyan. Ścigano Rosyan uciekających w nieładzie aż do ich oszańcowań, przyczem rzucano na nich bombami. Rosyanie ponieśli wielkie straty.

Na granicy Indyi. Pisma konstantynopolitańskie dowiadują się, z autentycznej strony, że powstańcy indyjscy zniszczyli w okolicy Travandoro w obszarze granicznym Beludżistanu most i linię kolejową. Afgańczycy zniszczyli miasto Larove i tamtejsze koszary. Beludżowie i Afgańczycy maszerują na stolicę brytyjskiego Beludżistanu.

KRONIKA.

Konferencye w Warszawie. Ostatnia „N. Fr. Pr." przynosi wiadomość, że w Warszawie bawią jako reprezentanci N. K. N. — posłowie dr German, dr Rosner, dr Hupka, podpułkownik Sikorski, hr. Michałowski, Sokolnicki i Downarowicz. Prowadzone są ożywione konferencye z warszawskimi politykami. 30 sierpnia 28 wybitnych polityków warszawskich zebrało się po raz pierwszy na konferencyę z reprezentantami N. K. N. Dalsze konferencye w toku.

„Głos nauczycielstwa ludowego", zasłużony organ związku polskiego nauczycielstwa ludowego, po całorocznej przerwie począł wychodzić na nowo. Obecnie ukazał się numer za wrzesień.

Warsztat dla uczniów szkół średnich, ul. Jabłonowskich l. 19, I. p. rozpoczyna swą czynność w dniu 6-go września. Wpisywać się można codziennie w godzinach popołudniowych. W warsztacie są działy: stolarski, koszykarski, introligatorski, ślusarski.

Pomoc rządowa dla rolników, celem umożliwienia zasiewów. Zgłaszającym się rolnikom będzie udzielana zaliczka na dokonanie zasiewów ozimych w wysokości 80 kor. na 1 hektar (czyli 40 kor. na 1 mórg). Zaliczkę mogą otrzymać tylko ci rolnicy, którzy z powodu wypadków wojennych roli swej uprawić nie mogli. Ci rolnicy, którzy do 31 października b. r. wykonają zasiewy ozime na obszarze wziętym za podstawę wymiaru zaliczki, otrzymają dodatkową bezzwrotną premię w wysokości 25 kor. za każdy hektar. Wypłatę zaliczek uskuteczniać będzie galicyjski wojenny zakład kredytowy w Krakowie, plac Szczepański 8.

Poczta w Kielcach. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów obecnie obwieszcza, że istniejący na terenie Królestwa Polskiego c. i k. etapowy urząd pocztowy i telegraficzny w Kielcach, został otwarty także dla ruchu prywatnego.

Poseł Malinowski w niewoli austryackiej? „Vorwärts" donosi, że poseł do Dumy, Malinowski, który należał niegdyś do frakcyi socyalno-demokratycznej w Dumie, Polak, wybrany przez kuryę robotniczą w Moskwie, podczas jednej z ostatnich walk dostał się do niewoli austryackiej.

Wyszukiwanie jeńców wojennych. W Sztokholmie istnieje szwedzkie biuro państwowe Czerwonego Krzyża, które pośredniczy przy wyszukiwaniu jeńców wojennych i wysyła listy tam i z powrotem. Pisać można i po polsku, gdyż korespondentem jest Polak. Adres biura: Croix Rouge Suedoise, Comité special de secours pour les prisonniers de guerre — Stockholm, Drottninggatan nr. 86.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Spowiedź Warszawy.

II.

Odpłynęła od Warszawy fala październikowej ofenzywy Hindenburga, odpłynęliście wraz z nią i wy, którzy podchodziliście pod Dęblin i Grojec.

Z Radomia, Piotrkowa i Łodzi przyjezdni przywozić jęli dziwne wieści o was i pisma wasze, w których widniały nazwiska zasłużonych poetów i pisarzy polskich.

Czytała Warszawa chciwie te pisma, przepojone bólem za zawód, za bierność i obojętność Królestwa względem tych, co w imię wyzwolenia szli krew przelewać.

A taka szczerość, taki ogrom ukochania Polski, taki ból i troska o Jej przyszłość biły z tych kart ukochanych, że oto nienawiść ustępowała miejsca smutkowi — i Warszawa poczynała rozumieć wysiłki Legionów, zaczynała szukać porozumienia, i tłumaczyć się w duchu przed wami i usprawiedliwiać...

Minęła zima, gdy podjazdy kozackie zapuszczały się pod mury Krakowa — a wieści o was prawie niedochodziły do Warszawy. Lecz wy, nieznający co to bezczynność, goszczeni byliście podówczas serdecznie przez lud podhalski, który razem z wami gorliwie tępił Moskali, w Wigilię Bożego Narodzenia nową sławą pod Łowczówkiem okryliście swe sztandary; lecz nie wiedziała nic o was więziennym murem oddzielona Warszawa. Sława zaś wasza szła hen! szeroko po Europie — snadź aż tak bardzo szeroko, iż obiła się o brzegi Newy — niepokojąc cara, iż oto on zapragnął zabić was moralnie — i postanowił mieć „Legiony“ własne. Garść awanturników politycznych, znana pod mianem Komitetu Narodowego, przyłożyła do tego rękę. Lecz to, co było obmyślane na waszą zgubę, przyczyniło się do waszego moralnego tryumfu, a zepchnęło na dno hańby Komitet Narodowy. Na wieść o tworzeniu się carskich „legionów“ zawrzało oburzeniem serce Warszawy — nie dlatego, że pójdą one bić się pod sztandarami moskiewskimi, albowiem setki tysięcy dzieci oddała ona z rezygnacyą pod te sztandary. Nie! Już wówczas w waszej zbuntowała się ona obronie, w obronie waszej idei i waszego honoru, bo was miały te moskiewskie legiony unicestwić moralnie, dając Europie widowisko dobrowolnej walki bratobójczej —

— to miano wypaliła Warszawa na czołach nieszczęsnych; zdrajcami narodu okrzyknęła tych, którzy się dali użyć za narzędzie piekielnego pomysłu azyaty.

W tej chwili wygraliście największą z bitew— podbiliście serce Warszawy.

Bo oto, gdy konała w niej wiara w samą siebie, gdy każdy dzień przynosił coraz nowe rozczarowania i coraz nowe obelgi, gdy otwierała się przed Warszawą przepaść moralnego bankructwa, wy staliście się tą siłą, do której coraz bardziej lgnęła młodość Warszawy, jej krew i tężyzna.

Warszawa, wobec własnego bankructwa z coraz większą chlubą patrzała na was, coraz bardziej była z was dumna. Sama spętana kajdanami, sny tęczowe śniła o waszych zwycięstwach: wyście pierwsi w jej mniemaniu sforsowali Dunajec i San, wyście przedarli się do Białegostoku, wzniecając pożar powstania na całej Litwie. Wyście stali pod murami Warszawy w przededniu jej opuszczenia przez Moskali... Warszawa szlochała, słysząc jęki konających Strzelców pod Grójcem. Byliście wszędzie, wszędzie oczyma duszy widziała was Warszawa, was, niosących wiarę w naród, w jego męstwo, szlachetność i honor.

Niewiadoma przyszłość czeka nasz naród — nie wiadomo czy urzeczywistnią się nasze pragnienia. — Lecz Warszawa wie jedno, że jeśli tak się nie stanie, nie będzie w tem waszej winy — tylko jej samej w pierwszym rzędzie; radością napełnia ją myśl, że jeśli nie teraz dano nam będzie ujrzeć spełnienie pragnień — to jednak w niedalekiej przyszłości muszą być one urzeczywistnione; przeszliście bowiem całą polską ziemię, tak bujnie chwastami niewoli porośniętą, przeoraliście ją do cna trudem nadludzkim, wydobyliście na powierzchnię nowe warstwy, zrosiliście je hojnie krwią swoją i łzami męki i zawodu. I zasialiście ją pełną szczodrą dłonią, rzucając myśli swe, pragnienia i tęsknoty, zaklęte w zbożnej modlitwie naszych dziadów. Dziś cała Polska wie i jest spokojna, iż z waszego siewu będzie cudny, przebogaty plon.

Niech więc nie nęka was obecna życzliwa rezerwa Warszawy.—Jest ona jak ten grzesznik, który w duchu już uznał swą winę, lecz nie starczy mu jeszcze sił do głośnego wyznania.

Dobiega jednak kresu to łamanie się ze sobą. Nie daleki jest dzień, gdy Warszawa pochyli się do waszych kolan, aby wznieść was potem wysoko, jako dziecię swe najdroższe i by zespolić swe losy nazawsze z waszymi.

Dziś nagrodą za trudy, za krew ofiarną, niech wam będzie zrozumienie, iż przerzuciliście już most zgody i porozumienia między Krakowem a Warszawą.

Za to jeszcze jedno moralne zwycięstwo cześć wam i sława!

Z więzień warszawskich.

Opowiadanie oswobodzonej przez wojska sprzymierzone.

III.

Prawdziwie piekielny dzień. Całe więzienie rozbrzmiewa jękami, głośnym, zawodzącym, rozpaczliwym płaczem. Słychać łoskot rozbijanych naczyń. To doprowadzone do ostateczności kobiety w histerycznym ataku tłuką, co im pod rękę wpadnie. Inne siedzą cicho, bez ruchu — tylko łzy lecą im ciurkiem po twarzy.

— Chyba już Boga niema! — rzuca przez zaciśnięte zęby moja sąsiadka, złodziejka.

Nie grozi jej ewakuacya, bo jest śmiertelnie chorą, ale niczyje nerwy nie mogą znieść tego widoku. Położenie ewakuowanych, zwłaszcza kryminalnych przestępczyń, których nie podtrzymuje idea, jest rzeczywiście rozpaczliwe. — Pozbawione prawa, opieki rodziny, jeżeli nawet po długiej tułaczce w więzieniach rosyjskich zostaną wypuszczone na wolność, co zrobią na obczyźnie, jak dostaną się do swoich wobec pewnego już dla wszystkich zajęcia Warszawy? Zbrodnia i prostytucya — oto wszystko, co im pozostało.

Pomimo że każda z odchodzących jest rewidowana przez władze miejscowe, konwój, który przychodzi zabrać etap, jeszcze raz przeprowadza rewizyę worków (innych tłumoczków zabierać nie można). Z iście azyatycką bezwzględnością wyrzucają wszystko, co uważają za „przedmioty zbytku“. Więc lecą na bruk podwórka biedne jakieś garnuszki, pudełka, grzebienie, szczotki do ubrania i szczoteczki do zębów. Szwedka nasza tupie nogami i usiłuje protestować:

— Ja Szwedka, ja konsul!

— Małczi! — przerywa jej brutalnie żołdak, wyrywając z rąk elegancki neseser podróżny.

Przejście takie powtarza się kilkakrotnie — więzienie opustoszało, ubyło tu parę naszych towarzyszek — resztka pozostałych, niepewna jeszcze, czy zdoła się ocalić definitywnie, dręczona troską o wywiezione towarzyszki, przeżywa ciężkie chwile. Nastaje wreszcie moment decydujący — szykuje się ostatni etap. Z politycznych zostało tylko dziesięć. Wiemy, że dyrektor więzienia wściekły, żeśmy dotąd nie wyjechały, posłał raport na doktora więziennego, wiemy też, że nadzieja ocalenia jest bardzo słabą, ale wiemy też, że konwój nie ma prawa zabierać chorych i zdecydowane jesteśmy nie ruszać się z łóżek. Niech nas siłą biorą! Krytycznego dnia o zmroku wchodzą do sali dwie dozorczynie, Moskiewki, nienawidzące nas z duszy, dokuczające na każdym kroku. Nie zapomnę nigdy dzikiego, wystraszonego wyrazu ich twarzy. (Zdaje się, bały się jakiegoś czynnego protestu z naszej strony). O godzinie 5 rano mamy być gotowe do drogi. Chwila ciszy, potem stanowcza odpowiedź:

— Jesteśmy chore i z łóżek się nie ruszymy. Niech dyrektor tu przyjdzie i niech sprowadzi komisyę lekarską, która orzeknie, czy jesteśmy w stanie znieść podróż etapem.

Żądanie to dosyć ryzykowne, ale ostatecznie przejścia ostatnich tygodni tak nas podkopały, że każdy lekarz ze spokojnem sumieniem może nas uznać za chore.

Za chwilę przychodzi odpowiedź dyrektora. Sam nie przyjdzie, ale telefonował po doktora. Mijają godziny, przychodzi noc ciężka, męcząca jak zmora. Każda z nas żegna się w myśli z najdroższem marzeniem: przeżycia Dnia wolności w Warszawie. Wreszcie świta ranek, zjawia się doktor; badanie, długa dyskusya z felczerką przy zamkniętych drzwiach, niemniej długa w kancelaryi dyrektora. I nagle radosna wieść — zostajemy! Ze wstydem wyznać muszę, że przyjęłyśmy ją z daleko mniejszą godnością, niż poprzedni wyrok. Biedne nasze rodziny wyczekiwały od świtu na ulicy; jak się później dowiedziałyśmy, nikt nie miał ani iskierki nadziei, aby nas uratować od deportacyi można było. Do ocalenia naszego grubo przyczyniła się okoliczność, że podrażniony w swej ambicyi doktor, rozgniewany na dyrektora za raport, chciał bądź co bądź postawić na swojem.

— Pokażu ja etomu staromu czortu! — powiedział podobno, idąc do kancelaryi.

Br. B.

Z pracy kulturalnej w Królestwie.

(Koresp. „Naprzodu“).

Jędrzejów, sierpień.

II.

Wieczory zajęte są często przez zebrania dyskusyjne nad zagadnieniami chwili bieżącej, nad stosunkiem nauczycieli do ludu, nad celami zawodowych związków nauczycielskich i ich organizacyą.

Specyalnie w tym celu zorganizowana wystawa ruchoma jeździ z miejsca na miejsce, zapoznając słuchaczy poszczególnych kursów ze środkami pomocniczymi do nauki szkolnej. Pełno tam map, tablic, obrazów, wzorów do robót i rzemiosł, podręczników i książek, ułożonych systematycznie, wedle wykładanych w szkołach przedmiotów, nie brak dzieł i czasopism pedagogicznych. Słuchacze nieraz długie godziny spędzają na wystawie, u niektórych zauważyć można prawdziwą chciwość na książki, głód czytania; przywiezione z Krakowa zapasy książek rozkupują w jednej chwili — bo rzeczywiście miejscowe, prowincyonalne księgarnie najskromniejszych nawet wymagań umysłowych zaspokoić nie mogą, mało co w nich więcej jest nad elementarze i książki do nabożeństwa. Żądanie „Dziadów“ Mickiewicza lub popularnych ludowych wydawnictw przyjmują z naiwnem zdumieniem. Odpowiednio zorganizowany kolportaż książek do Królestwa miałby z pewnością powodzenie, zaspokoiłby budzące się umysłowe potrzeby prowincyi.

Jędrzejów, małe, 8000 ludności liczące miasteczko, stało się w roku bieżącym siedzibą kursów dla gubernii kieleckiej. Trudności organizacyjne, związane z opóźnianiem się korespondencyi, z przeszkodami, jakie w drodze spotykały prelegentów, sprawiły, że kursy tutejsze zaczęto pozno, że trwać one mogły od 11 do 26 sierpnia, ledwo przez dwa tygodnie. Słuchaczy zgłosiło się 119, prawie wyłącznie nauczyciel

ludowych, kobiet mało, koło dwudziestu. Słuchają ze skupieniem, z powagą — prawdziwa to przyjemność do nich przemawiać. Słuchacze tu poważniejsi, aniżeli na innych kursach; zebrania i zabawy towarzyskie nie udają się, natomiast tłumnie zwiedzają wystawę, biorą udział w naukowych wycieczkach, zadają prelegentom pytania, świadczące o zainteresowaniu się wykładanym przedmiotem.

W Jędrzejowie powstała myśl założenia jeszcze w jesieni b. r. dwuletnich kursów pedagogicznych dla nauczycieli ludowych. Zapotrzebowanie ich jest już dzisiaj znaczne, w wielu szkołach wiejskich brak kierowników, a ileż ich założyć przyjdzie w latach najbliższych?...

O ciemnocie ludu w Królestwie pod rządem rosyjskim i stosunku do stanu oświaty w Galicyi świadczy najlepiej zestawienie cyfr następujących:

rok 1910	Galicya	Królestwo
uczy się w szkołach dzieci (na sto)	86	13
nie uczy się w szkołach dzieci	14	87

W chwili bieżącej, w czasach wojennych, władze państwowe zająć się nie mogą reorganizacyą gruntowną szkolnictwa, ani tworzeniem niezbędnych w Królestwie seminaryów nauczycielskich, to zadanie przyszłości. Na razie zastąpić je musi inicyatywa prywatna i samopomoc społeczna, tworząc bezzwłocznie, w różnych stronach kraju, swobodne organizacye dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb umysłowych ludności.

W Jędrzejowie mające powstać kursy znaleźć mogą wygodne pomieszczenie w gmachu klasztornym, siedzibie dawnego seminaryum rosyjskiego, wskrzeszona zaś i tak popularna w kraju Macierz szkolna niewątpliwie zabezpieczy kursom materyalne podstawy bytu. Myśl utworzenia kursów przyjęta została życzliwie przez słuchaczy; na zwołanem w tym celu zgromadzeniu omawiano ich program, stawiano żądania, wtajemniczano inicyatorów w warunki i stosunki lokalne.

Powodzenie kursów wakacyjnych, bezpośrednie zetknięcie się przedstawicieli biura szkolnego z nauczycielstwem, zrodziło myśl stworzenia odpowiednich instytucyj dla przyśpieszenia dzieła oświaty narodowej, dla przekształcenia tej dotąd ciemnej, biernej masy w obywateli, zdolnych do samodzielnego życia, do odradzającego czynu...

Zaranie lepszego jutra jakoby zaczynało świtać na naszej ziemi, budząc nadzieję w siły i przyszłość narodu... *Helena Witkowska.*

Z międzynarodówki socyalistycznej.

Socyalistki niemieckie a wojna.

Kwestyi stosunku socyalistek do wojny poświęca osobną broszurę znana działaczka niemieckiej partyi socyalistycznej tow. Ludwika Zietz.

Wojna wyrwała tysiące robotników z organizacyi, wiele pracy tedy spadło na kobiety, które rozwinęły swą działalność na polu udzielania porad, współpracy w gminnych komisyach zapomogowych, opieki nad dziećmi, chorymi i położnicami. Kobiety socyalistyczne pracowały przeważnie wspólnie z kobietami burżuazyjnemi i władzami gminnemi. W samym Berlinie w schroniskach dla młodzieży opiekowały się 3000 dzieci. Opiece nad chorymi i położnicami poświęcało się w Berlinie 200 towarzyszek. Przy udzielaniu zapomóg w Berlinie pomagało 600 towarzyszek.

Ważne żądania społeczno-polityczne, stawiane przez socyalną demokracyę, nabrały przez wojnę szczególnej aktualności, a mianowicie sprawa ubezpieczenia bezrobotnych, których liczba z początkiem wojny ogromnie wzrosła, oraz sprawa opieki nad położnicami i niemowlętami. Towarzyszki przeprowadziły u władz, iż te przestały uważać udzielanie pomocy położnicom za jałmużnę, która mężów pozbawiłaby praw politycznych.

Ważną rzeczą stała się w Niemczech sprawa uregulowania opieki nad inwalidami wojennymi oraz wdowami i sierotami po poległych.

Dzięki wielkiemu ubytkowi rąk męskich oraz powiększaniu się liczby wdów, praca kobiet wystąpi we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego w większych rozmiarach, niż dotąd, co już w pewnej mierze nastąpiło.

Najważniejszemi sprawami są obecnie sprawa czynszów i wyżywienia. Co do zapłaty czynszów, gminy niemieckie przyszły ludności z pomocą. Ceny najważniejszych środków żywności poszły w górę o 200 do 300%. Towarzyszki wysłały w tej sprawie petycyę do parlamentu.

W pracy partyjnej zastępowały towarzyszki powołanych do wojska funkcyonaryuszów partyjnych. Wychowanie dzieci w duchu socyalistycznym uważa tow. Zietz za poważne zadanie kobiet socyalistycznych.

Praca kobiet podczas wojny i wzmożenie się rozmiarów tejże po wojnie z powodu ubytku sił męskich wysuwa na pierwszy plan sprawę prawa wyborczego kobiet. Właśnie wojna zmusiła kobiety do zajmowania się polityką, zmuszając je do oryentowania się w wielu skomplikowanych sprawach politycznych. Z powodu wojny nie urządzono „Dnia kobiet“, natomiast odbyły się zgromadzenia członkiń, na których omawiano najważniejsze sprawy polityczne, dotyczące kobiet.

W kołach kobiet socyalistycznych głęboko zakorzeniona jest idea międzynarodowej solidarności. W październiku z. r. wysłały socyalistki angielskie pismo do socyalistek niemieckich, w którem piszą także o smutku z powodu zniszczenia Galicyi, oświadczają, iż z całych sił będą dążyć do pokoju, i zapewniają towarzyszki niemieckie o swej sympatyi. Na pismo to odpowiedziały socyalistki Niemiec i Austryi.

W marcu b. r. odbyła się międzynarodowa konferencya kobiet w Bernie szwajcarskiem, w której wzięły udział towarzyszki z Niemiec, Francyi, Anglii, Rosyi, Szwajcaryi i Holandyi. Zaznaczyć należy, że w Hadze odbył się kongres pokojowy kobiet.

Włodzimierz Medem.

Dzienniki warszawskie doniosły niedawno, iż między uwolnionymi przez niemieckie władze wojskowe więźniami politycznymi znajdował się Włodzimierz Medem, przywódca żydowskiej partyi socyalistycznej „Bund“. Medem przed kilku miesiącami skazany został po dwuletniem więzieniu śledczem, za przynależność do „Bundu“ na cztery lata katorgi, a następnie na przymusowe osiedlenie w Syberyi. Medem jest znakomitym mówcą. Jest on znawcą problemów narodowościowych w Rosyi i krytykiem reakcyjnych prądów w żydowstwie (syonizm itp.). Pochodzi on z żydów, lecz jest chrześcijaninem.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.